

KSIĄDZ BLANCHARD
CHATENAY (FRANCJA)

Postawa świata katolickiego wobec astrologii

Przekład K. Chmielewskiego i W. Iwickiego

Dr jur. Hubert Korsch

Astrologia a Kościół Katolicki

Przekład St. Rosta

Bydgoszcz — 1938

POLSKIE TOWARZYSTWO ASTROLOGICZNE

POSTAWA ŚWIATA KATOLICKIEGO W O B E C A S T R O L O G I I

W lipcu 1937 roku na IV. Kongresie Międzynarodowym Astrologii Naukowej w Paryżu — w którym jako przedstawiciel Polski brał również udział p. FR. A. PRENGEL, Red. N.Gw., Prezes P.T.A. w Bydgoszczy — wygłosił Ks. Blanchard z Chatenay (Francja) referat, w którym na podstawie głębszych studiów historycznych stwierdza, że Kościół katolicki nigdy nie potępiał wiedzy astrologicznej, poważnie i naukowo stosowanej w teorii i praktyce. Referat ten drukowany został w grudniowym numerze belgijskiego czasopisma astrologicznego „DE MAIN” w Brukseli, a przekład polski ukazał się na łamach miesięcznika „Niebo Gwiazdiste” nr. 2, 4 i 5 1938 r.



Ksiądz Blanchard

Astrologia w toku swoich niezliczonych badań oraz teologia w jej roli strażniczki wierzeń religijnych, łączą się na jednym i tym samym punkcie — procesów wewnętrznych naszej świadomości. Otóż, czy ten teren spotkania się ma być polem bitwy, czy raczej punktem współpracy solidarnej i owocnej?

Jest tu okazja do przypomnienia mądrej rady wielkiego ekonomisty Le Play'a: „Szukajcie zawsze tego, co was jednoczy, unikajcie tego, co was rozdziela”; ponieważ w atmosferze zbyt wielu sporów, które prowadziły do przypuszczeń, że chodzi o jakieś nie dające się usunąć antagonizmy, wystarczy rozwiązać dym namiętności, aby dojść do przyjaznego porozumienia i płodnej współpracy.

Czy istotnie mamy podejrzewać astrologię, tę naukę o związku wszechświata z bytem, o wrogi antagonizm konkurencyjny do przejawów świadomości poznawczej, a nie widzieć w niej przyjaznego sprzymierzeńca medycyny, socjologii, biologii, meteorologii, adwokatury, wychowania, nauk przyrodniczych i czegoś więcej? Równolegle do wydatnych usiłowań różnych szkół astrologicznych scałkowania ich badań z dziedziną nauk przyrodniczych, zachodzi w innym planie podobna dążność zawarcia przymierza między astrologią a naukami o sprawach wyższego rzędu; a więc z etyką i teologią, bądź — jak kto woli — z filozofią i religią. W związku z tym należy odgraniczyć wyraźnie zasięg uprawnień, jakie rościć sobie może z tej strony astrologia, oraz barier, jakie się jej przeciwstawia. Na takim gruncie może nastąpić współpraca wzajemna teologa z astrologiem.

1 1210/2

I.

Od rozwiązania, jakie się ma dokonać w stosunku do tego problemu, zależy oczywiście, postawa, którą zajmie świat katolicki wobec astrologii. Mówię „zajmie”, ponieważ przy bieżącym stanie sprawy postawę tę cechuje wszędzie jeżeli nie wyraźna wrogość to przynajmniej podejrzliwość i zażenowanie. Beźladne wyprowadzenie na jaw mnóstwa kwestyj astralnych zdezorientowało i zaniepokoiło umysły; stało się to podobnie — przepraszam za wyrażenie, jakby rozrzucono w pochodzie jednocześnie złe i dobre sprawy; ogół chrześcijaństwa odnosi się do tego nieufnie, słusznie podejrzewając, że się dokonywa zamach na wierzenia mas.

Zaznaczam przy sposobności, że umieściłem w jednym z czasopism kościelnych artykuł, który miał na celu wyjaśnienie problemu, o jakim dopiero co wspominałem. Chodziło o ewolucję obecnego stanu rzeczy. Ale jak dotychczas sfery oficjalne środowisk religijnych pozostawały wciąż przy operowaniu trwożnymi formułkami stereotypowymi, które w następstwie mego artykułu streszczały się w tezach: „Nauka błędna i absurdalna; hańba umysłu ludzkiego; prawdziwy obłęd; itp.” Styl polemiczny, dopuszczalny zresztą w walce z szarlatanizmem, nie jest jednak językiem oficjalnym kościoła, który nie przesądza natury istotnej astrologii, nawet w jej sankcjach, przeznaczonych do zabezpieczenia społeczeństwa od nieuniknionych nadużyć.

Bardzo możliwe, że to nieżyczliwe stanowisko pochodzi z faktu, iż trudno odróżnić w świecie astrologii rzeczywiste od podrobionego, istotne od struktury pobocznej, co pobudza kościół do odrzucenia, przynajmniej prowizorycznie, całej astrologii.

Ośmielam się twierdzić, że żaden z astrologów, jest on czy nawet nie jest wierzący, nie może być obojętny na decyzje dyscyplinarne RZYMU, nawet w przedmiotach najzupełniej obcych zatrutej atmosferze polityki. Potęga Chrystjanizmu jest tak dalece wciąż bardziej uniwersalną, jego autorytet moralny tak pewny, jego promieniowanie intelektualne tak ważne dla nas, ludzi zachodu, że nie liczenie się z tym wszystkim oznaczałoby zerwanie więzów, łączących z epokami i pokoleniami naszego środowiska, co nie uszłoby nikomu bezkarnie.

Dodam, a raczej poradzę, że, aby uniknąć tego całego starcia makabrycznego z religią, wielu z astrologów niech usiłuje pokonać w sobie pokusę wdzierania się na tereny obce ich polu działań. Wspomina się dość często smutną przygodę uczonego Galileusza, przemilczając fakt, że usiłował on swe wywody naukowe używać do podważania egzegezy Pisma Świętego, przez co naraził się dziedzinie, w której nie miał prawa przemawiać bez odpowiedniej kompetencji.

W przeciwieństwie do tego, osiągnięcie wszyscy aprobatę zwierzchności katolickiej, jeżeli ograniczycie się do własnej dziedziny, przez co astrologia może osiągnąć swój wzlot i dostateczne uznanie. Oto, dlaczego jest rzeczą konieczną i bardzo na czasie, zarówno, aby zaspokoić trwogę dusz chrześcijaństwa jak i służyć sprawie naukowej, rozwiązanie tej kwestii zasadniczej: „czy katolik może, z całą pewnością sumienia swego pogodząc swą wiarę religijną z wiedzą astrologiczną?” Odpowiedź na to zapytanie nie może być wyrazem sztuki kuglarskiej; tzn. nie może zależeć od subtelności dyalektycznych, które opierają swą moc przekonywującą na mniej lub więcej urojonych hipotezach; powinna być ona wyraźna, jasna, zrozumiała dla wszystkich umysłów i bez odwołania.

Stwierdzić należy, że żadna sztuka prawdziwa nie może być w rzeczywistej opozycji do religii, a zatem wystarczy skonstatować, czy astrologia jest nauką w ścisłym słowa tego znaczeniu, przez jej ustosunkowanie się do teologii i na tej drodze usunąć uprzedzenia, które więcej roznamiętniają strony przeciwne, niż są pożyteczne dla wspólnej sprawy.

To zastrzeżenie nie było bez powodu. Stawiało się zarzut astrologii, że ingeruje w sprawy Boskie, że przejawia pretensje do znajomości, z całkowitą pewnością, najskrytszych tajników myśli ludzkich, jak również przewidywania zdarzeń przyszłych, które w całości lub częściowo zależne są od wolnych przejawów siły nie będących we władaniu człowieka. Jest często zupełnie oczywiste, że są spostrzegania wyższego rzędu, które można przypisywać tylko Istocie Najwyższej, której widzenie nie jest ograniczone warunkami czasu i przestrzeni, jak u ludzi; albo odwrotnie istota, która by zdolna była do takich spostrzeżeń musiałaby być fatalistycznie wyzuta z wolności myślenia i działania. To jest w sumie słynna „Antynomia Wolnej Woli”.

Oświadczam następnie, że oczywiście nie ośmielę się rozwijać niezgłębione zagadnienie bytu istoty naszej wolności; lecz zamierzam jedynie zażegnać spór pomiędzy chrześcijaninem a astrologiem.

Zanim przystąpię do mej właściwej argumentacji, niech mi będzie wolno rzucić uwagę, wprawdzie delikatną, lecz w istocie swej bardzo ważną; trzeba bowiem przyznać, że wszyscy mamy ważne zadanie zupełnego oczyszczenia terenu z chaosu i bagna, w którym astrologia spoczywała tak długie wieki. Nie da się zaprzeczyć, że czar ezoteryzmu silnie wiąże niektórych umysły, lecz nie powinno dochodzić do tego, żeby ci, którzy wyznają te nauki, wyobrażali sobie chrześcijanina za twór ograniczony, krótkowzroczny, nie mający ani dość rozumu ani wolności myślenia dla poznania n.p. jakichś doktryn subtelnych, z wysoka zwanych „wtajemniczeniem”. Jest faktem, że i chrześcijanie posiadają swoją elitę duchową, która jest powołana do orientowania się w najwyższych planach mistycznych, związanych z doświadczeniem w obrębie boskich spraw.

Kościół roztropnie odsuwa od tego masy nieświadomych, lecz podnieca, pociąga je za sobą ku czci swych ascetów i myślicieli. Nie ulega wątpliwości, że nieprzeciętny katolik ogarnie łatwiej głębokie myśli metapsychiczne Dalekiego Wschodu, ponieważ pewniej i szybciej znajdzie się na szczytach świata duchowego, niżby to mógł dokonać inny człowiek, mimo, że zgłębianie to dla doskonałości katolika, zdaje się, niekoniecznie musi być użyteczne. Następnie niech okultyści nie myślą, że my chrześcijanie jesteśmy ich wrogami od urodzenia, lecz przeciwnie jesteśmy współpracownikami światłymi, ale tylko tam, gdzie spotykamy się na drodze badań naukowych. Niestety te ważne względy nie miały sposobności być wyjaśnione z punktu widzenia podejrzeń głoszonych w pewnych kołach astrologów i hermetystów, zatruwając po dziś dzień stosunki zagadkowymi trudnościami, które ponad miarę zraziły ogół publiczności katolickiej. Wypada zaznaczyć, że astrologia jest przede wszystkim wiedzą doświadczną i należąca do ogółu ludzkiego, każdy więc ma prawo do obserwowania jej i studiowania według swego sumienia poza wszelkimi uprzedzeniami doktrynalnymi.

Jest właśnie moim zamiarem zwrócić na nowo uwagę francuskiego świata katolickiego, dotychczas prawie zupełnie wrogiego i zamkniętego dla pojęć astrologicznych, porównującego je z jakimiś praktykami magicznymi. Dlatego postanowiłem dać podstawę do dyskusyj w największym i najbardziej rozpowszechnionym piśmie kościelnym. Tam przedstawiłem księżom i wiernym, nie znającym zupełnie tych rzeczy, prace Choisnard'a. W toku

generalnej debaty nad astrologią, roztrząsającej sprawę pod rozmaitymi kątami widzenia, odparto większość zarzutów znanych lub powstałych w toku dyskusyj.

Przyjęcie, ile to można dziś osądzić, zdaje się być w sumie miłą niespodzianką. U niektórych czytelników dyskusja ta podzielała jak wrogów, lecz zato spotkała się z uczuciem ulgi i uznania u ludzi, będących na drodze do znalezienia miary w odróżnianiu prawdy od fałszu, prawdziwej nauki — od wrzasku jarmarcznego. Niektórzy wyrazili nieśmiało pragnienie podjęcia się głębszych studiów. W żadnym zaś wypadku nie doszła do mej wiadomości jakakolwiek złośliwa krytyka.

Lecz pierwszy krok już zrobiono, ze strony więc katolickiej będzie mniej przyczyny do zlekceważenia astrologii. Łączność, chociażby jeszcze krucha — mimo wiekowych wątpliwości — zacznie się może na nowo utrwalać.

I Wy spostrzegacie brak tak cennego i wykształconego współpracownika, jakim jest duchowieństwo, które bezsprzecznie może wnieść gwarancję moralną do odkryć astrologicznych przez swą dyscyplinę intelektualną, nie mówiąc o wszechstronnym i szerokim wpływie na umysły, jaki ono może wywrzeć. Książd z natury rzeczy jest więcej na miejscu dla doświadczeń astrologii kwalifikacyjnej. Jego kultura wewnętrzna i codzienne obserwacje psychologiczne uzdalniają go do głębszych badań duszy ludzkiej. Czegożby nie można osiągnąć, gdyby liczni zakonnicy, znani ze swej mrówczej pracy i umysłu uszlachetnionego wzniosłą medytacją, tak zalecaną przez hermetystów, zapalili się do tej mozolnej klasyfikacji statystyk, zalecanej przez Choisnard'a.

Lecz wszystkie nadzieje, dalekie czy bliskie, nie są dopuszczalne, skoro nie rozwiążemy w sposób absolutnie zadość uczyniający zagadnieniu, które nie przestałem precyzować od samego początku tego referatu: „czy wolna wola jest do pogodzenia z faktem astralnym?”

II

Zupełne pomieszanie, które panuje co do tego problemu w umysłach, pochodzi z niewłaściwego punktu widzenia, z którego uparcie patrzy się na tak ważne zagadnienie. Tutaj nie idzie o to, by wiedzieć, czy mają rację determiniści z ich spokój mącącem systemem; nie idzie też o to, by wiedzieć, czy zwolennicy wolnej woli mają rację, gdy się zaszaniają swą wiarą religijną. Całkiem nie! Idzie tylko o stwierdzenie, czy astrolog ma prawo czy nie ma go mieszać się do tego zagadnienia filozoficznego, tudzież, czy ma prawo troszczyć się o los i istotę mniemanego wpływu gwiazdowego, co jest sprawą fizyka i biologa. Pogląd nie nowy, ale aktualny w swej logice. Poproszę o kilka minut skupienia, w którym rozwinę samą definicję terminu „wolna wola”. Otóż wolna wola — tak mówi się — jest tą dziedziną, którą cenimy ze względu na możliwość słusznego wyboru z pomiędzy naszych czynów tego, który najlepiej prowadzi do osiągnięcia, uważanych za dobre.

Małoznaczne jest dla nas w tej chwili, że osobiście odrzuciliście tak głębokie pojęcie, które wyznacza wielkość ludzkości. Zobaczymy tylko, czy astrologia nie przysłania w rozmaity sposób tego uświęconego przeświadczenia naszej odpowiedzialności moralnej. Jasnym jest, że możemy być odpowiedzialni tylko za czyny, poprzedzone wolną wolą. Należy więc, aby czyn każdy był: 1) produktem chcenia, 2) chciany dobrowolnie. Z tego wynika, że tam, gdzie brak jednego z tych wymogów, czyn nie da się pod-

ciągnąć pod osąd prawa moralnego i religia niekoniecznie nim się zajmuje. To też od razu wyeliminujemy z debaty wielką, powiedzmy największą ilość naszych działań. Teologowie pozostawiają je zupełnie kontroli astrologa, tak jak to ma również miejsce z przyrodnikami. Mówiłem już, że działania są dwojako rodzaju. Na pierwszym miejscu znajdują się działania wogóle świadome nie chciane (bezwolne), uwarunkowane życiem wegetatywnym, stanem, ruchem i rozwojem naszego organizmu fizycznego. Je. t. to w sumie ów świat mały, mikrokosmos, otwarty dla oryginalnych dociekań metodą astrologiczną.

Na drugim miejscu są działania nie wywołane przez wolę na prawdę wolną, a mianowicie te, które nie są skutkiem rozumowania ani wynikiem wyboru naszego umysłu. Otóż wszystkie niezmiennie dążności natury ludzkiej, jak przede wszystkim pragnienie szczęścia oraz wszystkie przejawy świadome i podświadome, nie są wzbronione dla astrologów, starających się przeniknąć tajniki manifestacji psychicznych i metapsychicznych.

Ale wszystkie takie działania nie dobrowolnie tkwią w naszej niższej podświadomości, obok której istnieje jednak jeszcze podświadomość wyższa, czyli całe życie nadnaturalne duszy, które chrześcijanin nazywa życiem łaski. Dziedzina tę, przez wiedzę powszechną mało zgłębianą, zajmuje się prawie wyłącznie teologia.

Astrolog winien przyznać, że nie ma sposobu rachunkowego do przeniknięcia tego właśnie elementu nadnaturalnego. Byłoby niedorzecznym uczynić to z pomocą zmieszania danych astrologicznych z danymi wiary czysto objawionej. Utworzylibyśmy tym samym kwadraturę koła, zmuszającą do pobytu w trzęsawiskach, z których przecież chcemy wyjść.

Reasumując, stwierdzam, że w nas, w naszej naturze — nazwałem ją podświadomością niższą — są elementy złożone, gdzie problem wolności nie gra roli i które astrolog dociekać może bez sprzeciwu. Powiedziałem również, że wierzący uznaje w nas jeszcze nadaturę — podświadomość wyższą — gdzie zagadnienie wolnej woli nie wysuwa się, lecz gdzie astrolog nie ma głosu doradczego.

Idźmy teraz dalej i dotknijmy do rdzenia samego naszej rozprawy. Cała nasza aktywność ludzka znajduje się między tymi dwiema dziedzinami nieświadomości, między tymi dwoma stanami podgranicznymi. Podchodząc do tej aktywności jednocześnie od strony niższej, którą rezerwuję życzliwie dla dociekań horoskopii urodzeniowej, oraz od strony wyższej, którą naświetla teologia, ogarnia nią się wszystkie nasze działania ludzkie we właściwym tego słowa znaczeniu.

Teraz pozwólcie przedstawić klasyczny szemat naszych działań. Zdają się przychodzić szybko jak błyskawica, lecz są one jednak wynikiem licznych działań pośrednich, które się rozwijają, jak następuje. Przede wszystkim w chwili wprowadzenia się w ruch, intelekt nasz jest w nieładzie, poruszany, jeśli można tak powiedzieć, przez działanie dwóch podświadomości: naturalnej i nadnaturalnej. Jednocześnie inteligencja nasza krystalizuje swe pragnienia w miarę większej lub mniejszej znajomości rzeczy zewnętrznych. Rozpoznawszy i osądzivszy zamiar jako dobry lub zły, powoduje intelekt wejście w działanie woli, kształtując jasno intencję działania w przedmiocie osiągnięcia celu zamierzonego. Lecz istnieje wiele dróg prowadzących do celu; to też trzeba dalszego wysiłku woli, aby je odkryć. Poczem dopiero wola zadecyduje wybór właściwy.

Przychodzą mi fataliści z zarzutem, że opisuję strukturę, proces typowy czystego działania ludzkiego; w praktyce jednak tyle przeszkód narasta między narodzinami intelektualnymi naszych działań, a ich rzeczywistą realizacją, że wolność rzekoma zdaje się być tylko iluzją, zbytkiem nieużytecznym, niewolą, niż wolą.

Tym fatalistom daję skromną radę, aby złagodzili to wszystko, co jest zbyt kategoryczne, a zarazem zbyt płytkie w ich twierdzeniach, będących tylko przypuszczeniami nieskontrolowanymi i niedowiedzionymi, a będą w zgodzie z teologiem. Przeszkody bowiem na drodze do realizacji celu wytwarzają potrzebną walkę wewnętrzną, pobudzającą w nas świadomość wolnej woli. W ten sposób dochodzę do całkiem słusznego wniosku, że dla doskonalszej analizy przeszkód, będących czynnikiem pobudzania naszej woli, jest potrzebne wyłączenie wspólnych wysiłków astrologów i teologów, na nowo pojednanych.

Przeszkody, hamujące czynność naszej woli, filozofowie dzielą na dwie klasy: 1) przeszkody stałe, 2) przeszkody przypadkowe. Do liczby przeszkód stałych zalicza się na pierwszym miejscu przejawy tak doniosłe i niezwalczalne, jakimi są różnice temperamentów. Jeżeli np. przyjmimy dawne określenie „ciepły — zimny — suchy — wilgotny”, przeniesione na plan kosmo-zodiakalny, jako „ognisty — powietrzny — ziemski — wodny”, powiemy, że według siły tych czynników, utrwalonych w temacie urodzenia (horoskopie) każdej jednostki, wolna wola takiej osoby będzie w miarę ograniczona, lecz nie zniweczona. Taka obserwacja astrologiczna jest zgodna z obserwacją fizjologa i teologa.

Do poprzedniej klasyfikacji można dodać to, co nazywamy stanem patologicznym. Astrolog określa go, dzięki określeniom niektórych punktów i związków, interpretując je jako wyjątkowo złe na drodze od silnych zaburzeń równowagi i zwykłej abulii poprzez wszystkie stopnie rozstroju nerwowego, umysłowego i seksualnego do strasznego stanu paranoi, czyli ciężkiego obłądku. Tu jest jasne i poza sprzeciwem, że w takich stanach wolność woli jest, jeżeli niezupełnie stłumiona, to co najmniej silnie ograniczona. W tej tak doniosłej dziedzinie badania astrologiczne określające naturę i zakres tych przeszkód dla każdej jednostki i w każdym wypadku, mogą oddać największe usługi nie tylko lekarzom, lecz także teologom.

Przejdźmy do krótkości do następnej serii ograniczeń woli, do przeszkód powszednich, przypadkowych. Astrolog wykrywa je przez obliczenie i studium t.zw. tranzytów, rewolucyj i dyrekcyj planetarnych. Obliczenia te pozwalają stwierdzić, czy mają miejsca zaburzenia faktyczne, fizyczne, zewnętrzne, czy też urojone, psychiczne, wewnętrzne. Te przewidywania astrologiczne starają się nas pouczyć dla użytku naszej woli o przeszkodach występujących czasowo. Iść jednak dalej i czynić przepowiednie, idące po linii niweczenia naszej wolnej woli, nie jest zadaniem astrologa; iść zaś jeszcze dalej i wróżyć pospolicie bez zastanowienia na skutki wróżby, to już jest dziełem szarlatana.

Uwagi powyższe prowadzą nas do dalszego potrójnego wniosku: filozoficznego, teologicznego i astrologicznego.

Filozof twierdzi, że mechanizm naszych czynności jest spłotowy. Proces rozwojowy idzie stopniowo od inteligencji do samego urzeczywistnienia zamiaru za pomocą woli. U podstawy są cechy dziedziczne, ciężące na organizmie. Na następnym szczeblu znajdujemy wykształcenie i doświadczenie, powiększające lub zmniejszające liczbę motywów działania.

Przyczyn, ustalających wybór środków wykonalności, istnieją tysiące. Łańcuchy przeszkód, hamujące swobodę wykonalności naszych czynów i przeszkadzających w osiągnięciach zupełnej wolności, powstają u każdego.

Teolog wyjaśnia, że z naszym wspaniałym darem w postaci swobody działania współzawodniczą wielorakie zjawiska o kierownictwo naszym wyborem; że czyny nasze są tajemniczym rezultatem niepojętej syntezy czynników fizyko-spirytualnych, a wywodzącym się bądź z natury i przedmiotów nas otaczających, bądź z naturalnego porządku łaski Bożej.

Astrolog domaga się od nauki, aby studiowała wpływy gwiazd w celu ustalania przeszkód, ograniczających użyteczność wolnej woli. Niestety nasza wiedza urzędowa przeważnie milczy na pytanie o bycie i niechętnie analizuje to zagadnienie niemal abstrakcyjne; czuje brak kompetencji do przekroczenia konkretnych granic substraktu naszych czynów i osądzenia ich właściwej istoty, spirytualnej i moralnej.

Istnieją dwa rodzaje wartościowania, podobne do dwóch różnych stoków tej samej góry. Astrologia kieruje się na jedną pochyłość, teologia — na drugą; lecz ani jedna, ani druga nie może jeszcze osiągnąć właściwego szczytu góry, kryjącego się we mgle. Wolna bowiem wola nie jest jeszcze gotowa odkryć ostateczną swą tajemnicę. Astrologia katolicka słusznie jednak może ludziom pomagać dla lepszego poznania siebie i ich środowiska. Dzięki naukowej ścisłości astrologii, jest każdemu możliwe przyczynić się do stopniowego oczyszczenia tej nauki z jej tendencji szkodliwych, a zużytkować jej wartości dodatnie. Ułatwi to też głębsze zrozumienie starej maksymy: „Sapiens dominatur astris” — Mędrzec panuje nad gwiazdami.

Ideałem zaś astrologa powinno być osiągnięcie mistrzostwa w studiach nad wpływem gwiazd, które Opatrzność ustanowiła jako kierowników lub sług naszego przeznaczenia.





Uczestnicy IV Międzynarodowego Zjazdu Astrologów Naukowych w Paryżu (17—25 VII 1937). o b. minister Zdrowia Publicznego Justin Godart — prezes honorowy zjazdu. x Inż. André Boudineau — prezes Komitetu Organizacyjnego. xx red. Fr. A. Prengel — przedstawiciel Polski, który wygłosił odczyt w języku francuskim, p.t. „Astrologia i astrologowie z czasów Kopernika”.

Astrologia a Kościół katolicki.

strologia u starożytnych narodów wschodnich *Asyrii*, *Babilonii* i *Egiptu* znajdowała poczesne miejsce nie tylko w zastosowaniu do każdej niemal wiedzy, lecz również była używana w zarządzeniach państwowych, i tutaj na tej płaszczyźnie była ściśle związana zapatrywaniami religii, tworząc ich podstawowe założenie.

W Grecji astrologia straciła swój charakter religijny, rozwijając się raczej jako światopogląd filozoficzny. Biblijni hebrajczycy, ściślej *Izraelici*, istnieli jako państwo buforowe między dwiema potęgami, hołdującymi astrologii, Babilonem i Egiptem. Nic dziwnego, że Izrael był obeznany z religią gwiazd. Na poparcie tego w wielu miejscach *Starego Testamentu* znaleźć można astrologiczny tok myśli, który pozwala dowieść, że astrologia była tam ogólnie znana, a nawet praktykowana. W wielkiej *wizji Hioba* rozpoznaje się *stacje księżycowe* a w *błogosławieństwie Jakuba* (1 Mojż. 49) — *znaki Zodiaku*. Z Babilonu Żydzi przejęli również siedmiodniowy tydzień oraz nazwy miesięcy, wyznaczając dzień świąteczny czyli Sabat na sobotę czyli dzień Saturna.

U proroków i u następujących po nich prawodawców astrologia właściwa tj. przepowiadanie z gwiazd, nie spotyka się z zakazem (Daniel II, 2; Izajasz 47, 13; Jeremiasz 10, 2). Jedynie wykonywanie czarów i wróżenie było wzbronione pod srogą karą. (Deuteromn. 18, 10), zaś Żydowska Kabała w jej wszystkich rozdziałach nawiązuje do astrologii.

W starożytnym Rzymie już prawo XII tablic (450 p. Chr.) zakazywało czary pod karą śmierci. Jednak *divinatio* czyli przepowiadanie przyszłości i dowiadywanie się rzeczy ukrytych sposobem naturalnym zostało traktowane oddzielnie od czarów, uważanych za postępowanie nadnaturalne.

Mimo rozkazów wypędzenia astrologów (Hispallus 139 r. p. Chr. i Agrippa 33 p. Chr.) prześladowania władz nie odniosły pełnego skutku, gdyż były dyktowane z *obawy przed prawdą*. (Foag: Die strafrechtliche Bedeutung der Astrologie in Vergangenheit und Gegenwart. Verlag Dr. Korsch, Düsseldorf).

System przepowiadania przyszłości augurów i haruspików (członków zgromadzenia kapłańskiego), polegającego na wróżeniu z lotu ptaków, ich śpiewu, chciwości jedzenia lub z trzewi bydła ofiarnych, czując się zagrożony powstała ogólną wiarą w astrologię, poczuł grozić surowymi represjami. Z drugiej strony cesarze rzymscy starali się uczynić astrologię swoim przywilejem i monopolem i *nie godzili się*, by astrologowie służyli jeszcze *innym osobom* w czasie ich własnego panowania. (Mommsen: Römisches Strafrecht, Leipzig, 1899, str. 861.)

Tiberiusz Klaudiusz i Dioklecjan ustanowili srogie prawa przeciw astrologii. Nawet prywatne zajmowanie się astrologią, tym bardziej jej nauczanie, było wzbronione. Konstantyn znowu zezwolił na wróżenie, lecz Konstancjusz zakazał je pod groźbą kary śmierci.

Prawa te zrozumieć można jedynie po poznaniu ducha ówczesnych czasów. U Rzymian bowiem astrologia zachowała — jak u Greków — charakter dywinacji (wróżenie urzędowe augurów i haruspików), nie zdołając zdobyć stanowiska światopoglądu o jedności i zawartości wszechświata. Ale niestety poza naukowo uzasadnionym systemem dywinacyjnym w astrologii panoszył się jeszcze mroczny *fatalizm*, czyli prawo nieuniknionego i wszechwładnego przeznaczenia. Właśnie przeciw tym nieznośnym i ubezwłasnowolniającym myślom, które czynią każdego człowieka niewolnikiem przeznaczenia i unicestwiają wszelką ludzką odpowiedzialność i moralność, zwraca się *Konstancjusz w Corpus Juris Justiniana* (Cod. Just. IX, 18 De maleficis et mathematicis et ceteris similibus) całkiem słusznie w celu wyrugowania tak pojętego determinizmu.

Fatalizm, który cechuje istotę rzymskiej astrologii, stanowi wszelkie niebezpieczeństwo nie tylko dla państwa i społeczeństwa, lecz także dla jednostki, gdyż *poczucie odpowiedzialności i swobody czynu czyni ją dopiero dobrą albo złą*. Całkiem więc słuszną taką astrologia, wiodąca do bezwzględного fatalizmu, musiała zostać bezwarunkowo zakazana ze względu na dobro państwa.

Chrześcijaństwo było w przeciwieństwie do tolerancji wyznań pogańskich z góry zasadniczo nastrojone przeciw innym kultom. Dlatego też Kościół Chrystusowy potępił kult i wiarę w uduchowanie gwiazd. Tak samo odrzucił słusznie fatalizm, który również, jak wiara we wszechmoc gwiazd, nie dało się pogodzić z chrześcijańską nauką o wolności woli i o odpowiedzialności czynu.

Miejsce wiary we wszechmoc gwiazd zajął *boski plan światowy*. Jeśli więc działanie jest planowe a nie grą przypadku, wtenczas według nauk chrześcijańskich dywinacja nie jest zasadniczo wykluczona, lecz istnieje jako zgłębianie boskich wyroków. Gwiazdy nie rozwijają swej działalności *wbrew woli Boga*, lecz istnieją jedynie jako *znaki*; nie działają, lecz *wskazują*. Kościół katolicki zajął stanowisko absolutnie nieprzychylnie jedynie przeciw *pogańskim wyobrażeniom* w astrologii.

Już w księgach Starego Testamentu ujawnianie boskiego planu światowego było w dużej mierze przedmiotem obszernych prorocत्व, które przez ziszczenie się w Chrystusie nie położyły kres przepowiedniom przyszłości. Ten rodzaj przepowiedni sprowadza się przez Boga na bezpośrednie inspiracje tak, że nie przemawiają one za ścisłością astrologii jako dywinacji z powodu różnorodności badań przyszłości.

Najstarsi nauczyciele Kościoła katolickiego byli przeciwnikami astrologii. *Tertullian* był zdania, że Bóg dopuszczał sztukę magów aż do chwili pojawienia się Chrystusa; obecnie miała istnieć jedynie nauka astrologiczna o Chrystusie, zamiast o Saturnie, Marsie i reszcie „zmarłych”. *Tertullian* uważa wszelkiego rodzaju przepowiadania jako ukryte bałwochwalstwo i jako „daemonum inoccuta”. Również pisarz kościelny *Lactantius* uważa astrologię jako wynalazek demonów.

Gnostyk *Bardesanes* (154—222) studiował pilnie astrologię, z czego czyniono mu często zarzuty po przyjęciu chrześcijaństwa. Dla usprawiedliwienia się ułożył on książkę, której treść spisał później jego uczeń w formie dialogu i nazywał „*Księgą praw krajów*”. Według tego *Bardesanes* uznał *naukę o klimacie* jako naukę, którą chrześcijaństwo może przejąć bez namysłu. Zaprzeczył natomiast, jakoby pewne planety mogły wyrzucić na pewne kraje czy miasta wpływ i narzucić im swe prawa. Tłumaczył to tym, że Persowie, Żydzi i inne narody zatrzymywały swe prawa również w innych krajach. Dlatego też prawa nie mogą być uzależnione od planet....

Humanista bizantyjski Jan *Katrarios* odnowił astrologiczny światopogląd neoplatonizmu w swym dialogu „*Hermippos — albo o astrologii*“, lecz nie przyznał gwiazdom wpływu na śmierć i duszę człowieka.

Zastanawia się on, podobnie jak Bardesanes, nad możliwościami połączenia nauk astrologicznych z poglądem chrześcijańskim. Wprawdzie zarzuca on niektóre prawidła dotyczące astrologii swojskiej, jak np. działanie „*Moiry*“ *Heimarmene*, *Anangke*, nie podaje jednak w wątpliwość prawdziwości znaków kosmicznych, które zwiastują pomor, nieurodzaj i zniszczenie miast.

Ojciec Kościoła, *Grzegorz z Nissy*, pisze: „*Tak jak pieczęć wyciska swój obraz na wosku, podobnież promienie konstelacyj gwiazd narzucają człowiekowi w chwili poczęcia jego los*“.

Również ojciec Kościoła *Hieronim* (zmarł 420 r.) nie odrzucał w zupełności wiary w przepowiadanie i jasnowidzenie, lecz uważał je jako „*privilegia singulorum*“, z których jednak nie wolno wysnuwać „*praw ogólnych*“.

Ojciec Kościoła *Augustyn* (354—430) zapoznał się w swej młodości z astrologią i przez długi czas był przekonany, że nieuniknione źródło grzechu znajduje się na *niebie* i że każdy poszczególny czyn jest od niego zależny. Po nawróceniu na chrześcijaństwo, skierował swą niechęć przeciw dawnej swej wierze w gwiazdy i to nie tylko w jej formie determinizmu, lecz również w podporządkowaniu wpływu gwiazd pod wolę Bożą. W swych „*Confessiones*“ skierował on gwałtowne ataki przeciw astrologii. Widzi on niebezpieczeństwo dla moralności w poczynaniach astrologii. Nie chce on, aby grzesznik tłumaczył swe grzechy i zbrodnie nieszczęśliwymi gwiazdami i tym sposobem unikał wolności sumienia. *Augustyn* nawet jako nauczyciel Kościoła pozostał zanadto naukowcem na miarę grecką, aby uzasadnić dywinację jedynie racjonalnymi argumentami.

Jeśli kto chce, znajdzie zawsze wytłumaczenie nawet i bez astrologii, np. przez dziedziczenie, zwodzenie czy nieszczęśliwe okoliczności. Astrologia stosowana w sposób rozsądny, nie ma wcale jako zadanie usprawiedliwiać człowieka, lecz chce zwrócić jego uwagę na grę wszystkich sił, jakimi dysponuje, ukazać obraz duszy, zarówno z przestrogami jak i wskazaniem pomocy.

„*Gwiazdy nie zniewalają, lecz ostrzegają*“. Tak nauczali już neoplatonicy, i to zgadzało się doskonale z *łaską Chrystusową*. Na tej podstawie *Kościół katolicki* tolerował też później astrologię, jak wielu z jego zwolenników było pilnymi astrologami.

Lactantius i *Augustyn* nie wąpili w siłę demonów, działającą w gwiazdach i w astrologii, lecz wolna wola człowieka, oraz łaska Boża mogły je przezwyciężyć. Jeśli więc według wiary w predestynację zbawienie czy potępienie człowieka zależy jedynie od wiecznych postanowień Boskich, mogło wielu znaleźć inne tłumaczenie dla tej wiary w nieuniknionym i wpływ mającym na życie obyczajne przymusie gwiazd, albo przynajmniej pozostawić wszechmocy Boskiej objawienie ludziom swej nieubłaganej woli za pomocą gwiazd.

„*Przymus gwiazd*“ odczuwano często jako ciężar i jako zniweczenie wszelkiej wolności i cnotliwości ludzkiej. „*Moce niebios*“, o których Goethe mówi:

„*Wprowadzacie człowieka w życie,
Biednego czynicie winnym,
I potem pozostawiacie go męczarniom;
Gdyż wszelka winna mści się na ziemi*“.

Siły te nie znały litości, jak uczyło fatum. Utarło się zdanie, że gwiazdy nie mogą nic zdziałać, a jedynie zwiastować na rozkaz Boga, którego wszechmocnej woli podlegały również gwiazdy. Przez ofiary, skrucę i pokutę otwiera się dla człowieka jeszcze możliwość wymknienia i ratunek z okropnego kręgu tego światopoglądu, z więzienia, w które człowieka zamknęła astrologia.

W ten sposób *nauka Chrystusowa* nie negowała zupełnie znaczeniu gwiazd, lecz również w nim znalazła podporę lub zrozumienie.

Wielki święty Kościoła katolickiego *Albert Wielki* napisał dużo dzieł astrologicznych. Między innymi: „*Speculum astronomicum*”, „*Commentarium in Ptolemaei Almagestum*”, „*De imaginibus astrologorum*”, „*De sphaera mundi*”, „*De directione astronomiae et de astris*”, „*Au licitum sit, uti iudiciis astrorum in speculum astrolabicum*”.

Albert jest pierwszym znacznym astrologiem niemieckim. Po wnikliwych studiach dochodzi on do takiego rezultatu: „*Wszystko, co płodzi przyroda i sztuka, natchnione jest przez siły niebios*. Kształty niebios i ciał niebieskich istniały przed wszystkimi innymi rzeczami stworzonymi i właśnie dlatego posiadają wpływ na wszystko, co po nich powstało”.

Roger Bacon (1214—1292) był najpotężniejszym obrońcą astrologii spośród myślicieli katolickich nie pomimo, lecz właśnie dlatego, że był przyrodnikiem. Napisał „*De locis stellarum*”. Również w dziele swoim „*Opus maius*” ujął się za astrologią.

Święty Kościoła katolickiego *Tomasz z Akwinu* (1225—1274) twierdzi w swym dziele „*Summa theologiae*”, że różnica płci, konstytucja ciała i charakter indywidualny, zależne są od gwiazd. (I qu 115 a.)

„Gwiazdy wywierają bezpośredni wpływ na niższe ciała... lecz wywierają wpływ pośredni i przypadkowy na właściwości duszy, które uzewnętrzniają się działaniem organizmów cielesnych”.

„Wszystko, co w niższym świecie płodzi rodzaj i utrzymuje go, jest narzędziem ciał niebieskich”.

„Znajomość racjonalnych źródeł rzeczy umożliwia przepowiadanie przyszłości z naturalnego związku pomiędzy powodem a skutkiem. Przyszłość można zatem wywnioskować z mniejszym czy większym prawdopodobieństwem zależnie od tego, jak dalece powód nadaje się mniej czy więcej do wywołania takich skutków”.

„Można poznać przyszłość przez obserwacje gwiazd w poszczególnych wypadkach wtenczas tylko, gdy przyszłość ta wyłania się z ciał niebieskich jako ich powód”.

„Przepowiednie przyszłych zdarzeń naturalnych, które wynikają koniecznie z pozycji gwiazd, nie są zabronione. Jeśli ktoś przepowiada zdarzenia, które duch ludzki może przewidzieć, a więc rzeczy, które z konieczności się zdarzają, wtenczas nie działa on jako wróżbita, lecz jako ten, który wie i snuje przypuszczenia”.

„Lecz dyspozycje ciała ludzkiego podlegają ruchom gwiazd, to też *Ptolemeusz* twierdzi: „Nie jest zupełnym absurdem przypuszczać, że pewne emanacje gwiazd posiadają wpływ na cielesne różnice”.

Również w dziełach swych „*Summa fidei catholicae contra gentiles*” i „*Opuscula theologica*” wypowiada się *Tomasz* (Thomas) częściej w sensie dodatnim o astrologii.

W całym szeregu wypadków zastosował Kościół katolicki kary na astrologów, lecz nie za działalność ich jako takich, lecz za zajmowanie się *horoskopem Chrystusa*, co poczytywano jako kacerstwo. (*Piotr z Abano*, *Cecco d'Ascoli*, *Cardanus*, *Lucilio Vascini*.)

Jeśli *Dante Alighieri* (1265—1321) umieszcza w swojej „*Divina Comedia*” najsławniejszych astrologów w piekle, uczynił to ze względów etycznych i politycznych, które nakazywały mu konieczność takiego potępienia przeciwników. W „*Raju*” wysławia on wysokie znaczenie pozycji gwiazd w godzinę swego urodzenia. Sam był zwolennikiem astrologii i stosował ją.

Raffael Santi (1483—1520) przedstawił na swym obrazie „*Dysputa*” w sali Seguetury w Watykanie, w jaki sposób starali się teologowie pogodzić filozofię i astrologię z teologią. Widać na nim mędrców świata w czasie dysputy; z boku astrologowie, kreślący na dwóch tablicach rozmaite figury i znaki geometryczne

oraz astrologiczne, które posyłają przez kilku ładnych aniołów ewangelistom, objaśniającym treść tablic.

Kodeks kościelny obowiązujący do roku 1919 w Kościele katolickim, czyli *Corpus iuris canonici*, uważał, że *badanie przyszłości nie jest grzechem*, lecz próbą do znalezienia wskazań Boskiej woli. (II, 16 qu, 2, 1.) Ale należy uważać, aby przez zajmowanie się przepowiedniami nie wkraść się pogański kult bałwochwalstwa. Dlatego też grozi ekskomuniką tym wszystkim, którzy oddają się *pogańskiemu przesądnemu sposobowi przepowiadania*.

Tu zaznacza się wyraźna różnica pomiędzy astrologią „pogańską” a „chrześcijańską”.

Filozofowano w ten sposób: Gwiazdy oddziałują na wszystko, co ma swój początek pod Księżycem. Dusza człowieka pochodzi jednak od Boga i dlatego gwiazdy nie mają na nią wpływu. *Wola człowieka jest wolna*. Tymczasem gwiazdy, choć nie rządzą bezpośrednio działalnością człowieka, za którą jest on odpowiedzialny, to jednak działają one „per accidens” przez stan organów cielesnych, będących stanowczo pod wpływem gwiazd, *na decyzję czynu*. Tym sposobem został zachowany dogmat o wolnej woli. Astrologia „pogańska” przeistoczyła się z czasem w astrologię chrześcijańską.

Gdy wreszcie u schyłku wczesnego średniowiecza Kościół był zmuszony wystąpić przeciw niektórym znacznym astrologom wyklęciem i śmiercią na stosie, wina nie leżała w ich wierze w doktryny astrologiczno-matematyczne, lecz głównie w tym, że pozostawali w prawnie zakazanym stosunku z duchami gwiazd za pośrednictwem astrologii demonicznej. (Boll, Sterngläube und Sterndeutung, Leipzig, 1931.)

Najwyżsi dostojnicy Kościoła katolickiego byli w sposób udowodniony zwolennikami astrologii, a wielu z nich, nie zadawalając się swymi astrologami nadwornymi, zajmowało się nią praktycznie. Astrologią zajmowali się następujący papieże: *Sylwester II* (999—1003), *Jan XIX* (1024—1032), *Aleksander IV* (1254—1261), *Mikołaj V* (1447—1455), *Pius II* (1458—1464), *Aleksander VI* (1492—1503), *Juliusz II* (1503—1513), *Leon X* (1513—1521), który nawet ustanowił *wydział astrologiczny* przy ufundowanym przez siebie *uniwersytecie papieskim „Sapientia”*. *Piotr III* (1534—1549), *Marceli II* (1555).

Kardynał francuski *Pierre d'Ailly* i kardynał niemiecki *Mikołaj z Cusy* byli czynnymi astrologami. Kardynał *Richelieu* radził się stale astrologa *Morinusa*.

Generał zakonu Karmelitów Franciszek *Junctinus* (1523—1580) był autorem obszernego dzieła o astrologii, które w dwu tomach zawiera okragło 2500 stron. Zawiera ono całkowitą wiedzę astronomiczną i astrologiczną tych czasów.

Monumentalne dzieło astrologiczne „*Physiomatica*” mnicha z Oliwy *Placidus'a de Titis* posiada „*Imprimatur*” wielu głów kościelnych.

Wielu katolickich biskupów, przeorów i duchownych zajmowało się nie tylko astrologią, lecz napisali oni również wartościowe księgi z tej dziedziny.

Sobór trydencki (1545—1563) zakazał uznawania wszelkich ksiąg wróżbiarskich, czyli takich pism, które zawierały reguły przepowiadania takich przyszłych zdarzeń, które według nauki Kościoła podlegają wolnej woli człowieka. „*Natomiast dozwolone są takie reguły i naturalne obserwacje, które napisane zostały dla dobra żeglugi, rolnictwa i sztuki lekarskiej*”. Tym samym zabroniona była astrologia urodzeniowa lub prognostyczna, dozwolona natomiast astrologia tzw. naturalna.

O dwu *bullach papieskich*, które zajmowały się astrologią, jest mnóstwo nieprawdziwych twierdzeń.

W bulli „*Constitutio Coeli et terrae*” z dnia 5 stycznia 1586 zakazał Sykstus V (1585—1590) jedynie lekturę książek o astrologii dociekającej, zabronionych na Soborze Trydenckim „*qui de futuris contingentibus successibus, fortu-*

itisve casibus, aut iis actionibus, quae ab humana voluntate pendent“, to jest miał na celu bezwarunkowe zachowanie idei wolnej woli człowieka.

Urban VIII (1623—1644) zwrócił się w bulli „*Constitutio Inscrutabilis* z dnia 31 marca 1631 r. jedynie przeciw przerostom ówczesnej astrologii i przeciw zaprzeczeniom wolnej woli.

Z biegiem stuleci czynniki kościelne kilkakrotnie wkraczały przeciw przerostom astrologii w sposób przez prawdziwych astrologów uznawany. I dziś przeciwstawiają się naukowi astrologowie całego świata, zrzeszeni w „*Międzynarodowym Związku Naukowych Astrologów*“, w sposób zdecydowany laikom i szarlatanom w dziedzinie astrologii.

Kościół katolicki nigdy nie potępiał ani nie zakazywał nauki o astrologii!

Wszelkie twierdzenia przeciwnie są fałszowaniem historii, rozsiewane przez przeciwników astrologii z przejrzystych powodów. Jeśli czasem niektórzy duchowni niższego rzędu oświadczają się przeciw astrologii albo przeciw niej piszą, wyrażają o niej jedynie *własne niemiarodajne zdanie prywatne i to tylko w takim otoczeniu, w którym ich zadziwiająca ignorancja historii i materii astrologicznej nie podpada.*

Dlatego należy wyraźnie jeszcze raz zaznaczyć:

Astrologia nie przeciwstawia się nauce Kościoła katolickiego, który też nigdy nie był przeciwny nauce o astrologii!

Tłumaczył z niemieckiego za zgodą autora Stanisław Rost, Poznań-Bydgoszcz.



Odbitka

z Polskiego Kalendarza Astrologicznego r. 1939

pod redakcją Fr. A. Prengla w Bydgoszczy, ul. Wierzbickiego 1, m. 5.

Sensacyjna nowość wydawnicza roku 1939:

Paweł Choissard

Sw. Tomasz z Akwinu i astrologia

Przekład z francuskiego Dr Stanisława Kostki.

Spis treści.

PRZEDMOWA. — Tomizm i wpływ gwiazd w świetle umysłu współczesnego

PLAN DZIEŁA.

WSTĘP. — Określenia, zasady i podstawowy zarys astrologii naukowej.

ROZDZIAŁ I. — Ogólny wpływ ciał niebieskich (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ II. — Wpływ gwiazd i konieczność (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ III. — Wpływ gwiazd na czyny ludzkie (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ IV. — Wpływ gwiazd na wolę (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ V. — Wpływ gwiazd i wojna woła (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ VI. — Czy przeznaczenie jest realne? (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ VII. — Poznanie przyszłości, proroctwa i wróżenie (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ VIII. — Wróżenie i przypuszczenia na podstawie gwiazd (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ IX. — Czarnoksiężstwo i zabobor wróżbiarski w formie astrologicznej (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ X. — Istoty niematerialne ożywiające gwiazdy (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ XI. — Zarys nauki tomistycznej o wpływie gwiazd.

ROZDZIAŁ XII. — Uwagi o Ptolemeuszu i jego komentatorach.

ROZDZIAŁ XIII. — Ogólne rozważania i wnioski

I. Krytyka.

II. Czy wpływ astralny usprawiedliwia astrologię.

Czy św. Tomasz był zwolennikiem astrologii.

IV. Podstawowe wnioski o astrologii naturalnej i naukowej.

DODATEK. — I. List św. Tomasza o astrologii pozytywnej.

II. Poczęcie, ciąża i urodzenie według astrologii

Stron 170

Cena 4. — zł.

Zamawia się w księgarniach lub bezpośrednio : Polskie Tow. Astrologiczne,
Bydgoszcz Wierzbickiego 1 m. 5

Fr A. Prengel i Piotr Gawlikowski:
JAK OBLICZYĆ HOROSKOP?

Zwizły podręcznik astronomii i matematyki astrologicznej. Nowe uzupełnione wydanie z wszystkimi niezbędnymi tablicami.

Cena 1,50 zł
(z przesyłką 1,65 zł)

Elen

Stro

Żąd



FR. A. PRENGEL

12 typów ludzkich w astro

Przystępnie napisany podręcznik ten znalazł entuzjastyczne przyjęcie wśród zwolenników astrologii. Pokłask zdobył sobie zamieszczony diagram, pozwalający bez mozolnych obliczeń stwierdzić znak wschodzący horoskopu (ascendent). Każdy czytelnik Polskiego Kalendarza Astrologicznego powinien posiadać to dziełko, odsłaniające tajemnice charakteru i bytu każdego człowieka. — Stron 36.

Cena 1,50 zł (z przesyłką 1,65 zł)

TATWICZNY ZEGAR SZCZĘŚCIA

Przyrząd, pozwalający każdemu przekonać się o prawdziwości istnienia w eterze 5 zasadniczych wibracji kosmicznych.

Cena zegara 1,— zł z przesyłką, 1,10 zł

CZYTAJCIE roczniki Polskiego Kalendarza Astrologicznego wychodzącego od roku 1928.

Cena 2,50 zł z przes. 2,75 zł

DR STANISŁAW PELIŃSKI

NA MARGINESIE CHIROLOGII

1. Chiromnomia, czyli nauka o typach rąk. 2. Palce jako wyraz psychiki ludzkiej. 3. Palce przejawem chorób i charakteru. 4. Chirografia, czyli nauka o liniach, kątach i figurach na dłoni.

Cena 1.20 zł, przesyłką 1,35 zł

ZBIGNIEW PREVOZ-WOŹNIEWSKI

Symbolika astralna Słowackiego

„Publikacja odznacza się popularyzacyjnym i ciekawym ujęciem problemu. Wybitnie naukowa i oryginalna, stanowi dość znaczny przyczynek do mało znanych dotychczas zainteresowań wielkiego poety gwiazdami”. („Ogniwa” międzyszk. czasopismo w Bydgoszczy, nr. 6, r. 1936).

Zawiera liczne, objaśniające tekst, rysunki, w tym horoskop J. Słowackiego. Stron 32. Cena zniżona 1.— zł, z przes. 1.15 zł

Resztki nakładu — Dopóki zapas starczy
FR. A. PRENGEL

Astrologia Medyczna

zwizły podręcznik astro-med. Patologia Diagnostyka Terapie
Jak rozpoznawać i leczyć choroby na podstawie naukowego horoskopu astrologów?

Cena 1.50 zł, z przesyłką 1.65 zł

»Niebo Gwiazdziste«
miesięcznik poświęcony zagadnieniom astrologii naukowej

Prenum. roczna 3,50 zł, półroczna 2,— zł

Biblioteka Główna WSP w Zielonej Górze
nr inw.: ks 2 - 53778



II 53778/II

MAZLENSTWA -- Studium astrologiczne

Cena 2,50 zł, z przesyłką 2,75 zł

»Drukarnia Naukowa« — Bydgoszcz, Lenartowicza 9.

Zamówienia kierować pod adresem: »Niebo Gwiazdziste«, Bydgoszcz, konto rozrach. nr 16 lub ra konto P.K.O., Prengel, 211.14848

Św. Tomasz z Akwinu i astrologia

Przekład z francuskiego Dr Stanisława Kostki

Spis treści:

PRZEDMOWA — Tomizm i wpływ gwiazd w świetle umysłu współczesnego.

PLAN DZIEŁA.

WSTĘP — Określenia, zasady i podstawowy zarys astrologii naukowej.

ROZDZIAŁ I. — Ogólny wpływ ciał niebieskich (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ II. — Wpływ gwiazd i konieczność (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ III. — Wpływ gwiazd na czyny ludzkie (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ IV. — Wpływ gwiazd na wolę (wyjątki i kom.).

ROZDZIAŁ V. — Wpływ gwiazd i wolna wola (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ VI. — Czy przeznaczenie jest realne? (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ VII. — Poznanie przyszłości, prorocтва i wróżenie (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ VIII. — Wróżenie i przypuszczenia na podstawie gwiazd (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ IX. — Czarnoksiężstwo i zabobon wróżbiarski w formie astrologicznej (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ X. — Istoty materialne ożywiające gwiazdy (wyjątki i komentarz).

ROZDZIAŁ XI. — Zarys nauki tomistycznej o wpływie gwiazd.

ROZDZIAŁ XII. — Uwagi o Ptolemeuszu i jego komentarzach.

ROZDZIAŁ XIII. — Ogólne rozważania i wnioski.

I. Krytyka.

II. Czy wpływ astralny usprawiedliwia astrologię.

III. Czy św. Tomasz był zwolennikiem astrologii.

IV. Podstawowe wnioski o astrologii naturalnej i naukowej.

DODATEK. — I. List św. Tomasza o astrologii pozytywnej.

II. Poczęcie, ciąża i urodzenie według astrologii.

Z oryginalną podobizną św. Tomasza.

Stron 140

Cena z przesyłką 4.50 zł.

Zakład graficzny i miejsce odbicia:

Drukarnia Naukowa" Bydgoszcz, Lenartowicza 9
Wydawca: Fr.A. Prengel, Bydgoszcz, Wierzbickiego 1



Św. Tomasz z Akwinu

Rewelacyjna nowość wydawnicza r. 1939!
Św. Tomasz z Akwinu i astrologia
Paweł Choisnard

Sw. Tomasz i Astrologia

Renesans nauki i filozofii św. Tomasza z Akwinu to zjawisko obecnie powszechnie już uznane. Tomizm czy też neoscholastyzm począł się z ducha połowy XIX wieku i rychło zadokumentował swą rację zwycięskiego rozwoju. I dzisiaj — możemy to śmiało orzec — nie ma poważnego filozofa i uczonego, który by mógł pominąć dzieła tego wielkiego pisarza chrześcijańskiego.

Ruch tomistyczny wszczęty został przez Gratryego, który upominając się energicznie o prawa rozumu zwrócił uwagę na św. Tomasza. W r. 1853 pisał on proroczo: „Są w św. Tomaszu wyżyny, głębie, subtelności, od których daleki jest umysł współczesny, by móc je przypuszczać, a które zrozumieją może następne pokolenia, jeżeli filozofia się odrodzi, a mądrość pojawi się znowu wśród nas”.

I nie minęło wiele lat, a spełniać się zaczęły zapowiedzi Gratryego. Kto pragnie zdać sobie sprawę z roli św. Tomasza z Akwinu, jaką odgrywa on od sześciu wieków w teologii chrześcijańskiej, zrobi dobrze, jeżeli odczytywać będzie encykliki papieży: Leona XIII i Piusa XI. Zwłaszcza encyklika Piusa XI z okazji 600 rocznicy kanonizacji św. Tomasza (1923 r.) dowodzi, jakie potężne jest znaczenie tego Doktora Kościoła dla całej myśli katolickiej.

Cytuje: „... Któż może lepiej wykazać, jakim szacunkiem obdarza Kościół tego Doktora, niż Ojcowie na Soborze Trydenckim? Życzili oni sobie, ażeby podczas ich obrad umieszczono z szacunkiem na ołtarzu tylko dwie księgi: Pismo św. i Summę teologiczną... (Encyklika Piusa XI).

I w tymże samym roku 1923 mgr. Legendre pisze o Summie teologicznej św. Tomasza: „W nauce współczesnej nęci ona najznakomitsze umysły, które nawróciły do mądrości czasów starożytnych. Słowem jest ona par excellence książką teologa i filozofa”...

Tomizm rozwinął się w ciągu półwiecza tak wspaniale, że żaden filozof współczesny nie może i nie ma prawa go ignorować. Filozofia św. Tomasza nie interesuje jedynie teologów katolickich, lecz sięgając w głąb zagadnień filozoficznych i naukowych, posiada już dzisiaj znaczenie zasadnicze.

A jeżeli tak, to nie można pominąć żadnej kwestii, którą rozpatrywał, analizował i badał św. Tomasz, jeżeli tylko pragnie się poznać niesfałszowane poglądy tego wielkiego umysłu. A do tych m. in. poglądów, na które współcześni tomiści — zda się — jakby zarzucili zasłone — należy pogląd astrologiczny św. Tomasza, należy strona astrologiczna jego nauki, jego potwierdzenie wpływu ciał niebieskich jako pozytywny filar jego światopoglądowej doktryny.

Św. Tomasz z Akwinu uznawał wpływ gwiazd na życie człowieka! Potwierdzał rzeczywisty związek między gwiazdami a skłonnościami człowieka! Podkreślał, że prawdziwi astrologowie mogą na tych związkach budować swą naukę!

Temu zagadnieniu astrologicznemu w nauce św. Tomasza poświęcił całą książkę — spokojną, rzeczową, pełną kultu dla św. Tomasza — współczesny uczonec francuski, filozof, psycholog i astrolog — Paweł Choissnard. Na blisko 140 stronach, w 13 rozdziałach oraz w obszernym wstępie rozpatrzył ten głęboki pisarz jeden z najciekawszych problemów życia ludzkiego, a rozwinął go w ramach nauki św. Tomasza, cytując obszernie odpowiednie urywki z jego dzieł, komentując je i wysuwając wnioski.

Czytelnik znajdzie w nim odpowiedź na niepokojące zagadnienia, które każdej epoce i każdemu pokoleniu dostarczały materiału do poszukiwań, taré i dyskusji, które umysłowi ludzkiemu towarzyszą od kolebki do grobu, a które składają się na tajemnicę i zagadkę człowieka, życia i śmierci.

Jak na nią zapatrywał się najpotężniejszy umysł średniowiecza, św. Tomasz z Akwinu? jak godził on swój pogląd astrologiczny z doktryną chrześcijańską? jakie wymierzył astrologii granice? co sądził o wolnej woli, a co o przeznaczeniu człowieka? jak patrzył na zagadnienie jasnowidztwa wróżenia? w jaki sposób łączył człowieka i jego istotę z istotą wszechświata? co rozumiał przez prawdziwą astrologię, a jak potępiał fałszywą?

Oto kwestie, które w swym dziele rozwija i rozwiązuje Choissnard. Książka ta przedstawia wartość dla uczonego jako bezcenny materiał do rozmyślań i poszukiwań, — dla teologa jako jedno z bogatych źródeł wnikięcia w naukę św. Tomasza z Akwinu, — dla astrologa i sympatyków astrologii jako jeden z niewzruszonych dokumentów prawdziwości ich poglądów, — dla każdego wreszcie, komu nie obce są stany psychiczne, w których palącą i niepokojącą zagadką jest człowiek, świat, oraz życie ziemskie i pozaziemskie.

Dn.

1939 r.

ZAMOWIENIE KSIĘGARSKIE

Zamawiam egz. Choissnard, Św. Tomasz z Akwinu

i astrologia, w cenie premii 3,50 z kosztami przesyłki.

Należność wpłacać na konto P. K. O. Prengel Nr 211.148. Przesyłam przekazem pocztowym — rozrachunkowym nr 16, Niebo Gw. Bydgoszcz, — Proszę pobrać za zaliczeniem pocztowym na kwotę 4 — zł.

Imię i nazwisko

Dokładny adres

Polski Kalendarz

Astrologiczny

Bydgoszcz

Wierzbickiego 1

znaczek

235 gr

niepotrzebne skreślić.

Podpis